Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr 47. Środa, dnia 15 sierpnia 1923. Rok II.

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

NOWINY „SMOK"

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru

1500 Mp.

Prenumerata kwartalna 33.000 Mk
Z odnoszeniem do domu 36.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 36.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	1,000000 Mk
1/2 strony	500000 „
1/4 strony	250000 „
1/8 strony	140000 „
1/16 strony	70000 „

Drobne ogłoszenia za słowo 400 „
„Nadesłane" 200% drożej.
Przed tekstem 300% drożej.

Treść numeru:

CUD WISŁY.

Niedawny czas. Ognisty bój. Nad krajem widmo kresu. Niezmierny zamęt. Zdawało się, że już nie ma Polski. I cóż się wkrótce stało?

Choć myśl ogarnęło przerażenie, to jednak duch pozostał silny. Nie złamał się. Nie zachwiał się tak, jak trwożliwe umysły.

Święto Wniebowzięcia Matki Boskiej stało się obecnie świętem całego narodu. Tak! Całego narodu, gdyż od święcenia cudu Wisły może nikogo nic odciągnąć.

15-ty sierpień zaznaczył przełom w życiu narodu. Dał Polsce czyn, jakiego nie powstydziłby się żaden inny naród. W dniu tym skupione zostały wszystkie siły, które dla kraju cośkolwiek zdziałaćby mogły.

Ta jedność, ta solidarność, nie widziana nigdy dotychczas, przyczyniła się w dużej mierze do zwycięstwa nad trzodą bolszewicką.

W tem wielkiem dziele odrodzenia Ojczyzny prym wiodła nasza armja.

To też cześć jej, jako obronicielce kraju!

Cześć jej, jako obywatelów chwale!

Już nie ma pierścienia wojsk, otaczających stołeczną Warszawę, która obecnie odżyła. Już niema bandy zbrodniarzy, bandytów, którzy powrócili do swych rosyjskich pieleszy.

A więc witaj:

I ty cudzie ducha polskiego
I ty cudzie Wisły...

Dział polityczny i gospodarczy „Nowin".

Marszałek Piłsudski w Wilnie. W niedzielę przybył do Wilna marszałek Piłsudski, witany przez władze wojskowe, przedstawicieli różnych instytucji i tłumnie zebraną publiczność. Rozentuzjazmowany tłum wyprzągł konie i przewiózł marszałka Piłsudskiego, aż przed dom przy ul. Pocztowej, gdzie marszałek zamieszkał u krewnych.

Traktat handlowy z Rosją. Do Warszawy przybyli Makkenen i Prokopow, byli ministrowie przemysłu i handlu, jako delegaci na rokowania w sprawie traktatu handlowego.

Belgja zakazała dekretem spekulacji walutami obcemi.

Czeskie manewry nad węgierską granicą. Prezydent Masaryk będzie obecny na manewrach jesiennych, które się odbędą nad granicą węgiersko-morawską.

Anglja o Niemcach. Koła angielskie miarodajne przyjęły z zadowoleniem do wiadomości, że według słów kanclerza, Niemcy nie oczekują nic od Anglji. Równocześnie podkreślają, iż zupełnie byłoby błędnem przypuszczać, iż Anglja życzy sobie pomóc Niemcom, wybrnąć z chaosu, który same z własnej winy spowodowały. W sprawie biernego oporu Niemców, zajęła Anglja stanowisko wyczekujące. Bezpośrednie rokowania między Anglją a Niemcami są narazie wykluczone.

Spłata polskich długów. Po przeliczeniu walut zagranicznych na dolary spłaciła Polska 1,850.000 dolarów długów zagranicznych. Razem zaś z procentem około 2,800.000. Ogólna pozycja długów zagranicznych Polski wynosi 287,000.000 dolarów. Największą spłatą w roku obecnym, była rata za lokomotywy, dostarczone przez firmę Baldwin, w sumie z górą miljon dolarów, która przypadła w czerwcu roku bieżącego, a zatem w okresie najcięższego przesilenia walutowego. Znaczenie terminu tej spłaty było jednym z ważnych czynników, które wzmocniły zaufanie sfer gospodarczych dla wypłacalności Polski.

Zagranica udzieli Polsce pożyczek. Ministerstwo skarbu otrzymało szereg nowych, bardzo poważnych ofert na pożyczki zagraniczne. Stąd wnosić można, że sprawa zaciągnięcia zagranicznej, w najbliższym czasie zostanie zupełnie rozwiązana. Rzeczą znamienną jest, że od dawna Ministerstwo skarbu nie otrzymywało tak licznych ofert pożyczek zagranicznych, jak obecnie.

Streseman tworzy gabinet w Niemczech. Wiedeń. Morgen donosi z Berlina: Poseł Streseman otrzymał misję utworzenia gabinetu.— Streseman przyjął natychmiast przywódców partji. Socjalni demokraci domagają się w nowym gabinecie czterech tek.

Krwawe rozruchy w Hamburgu. Hamburg. W porcie hamburskim przyszło dzisiaj rano do krwawych rozruchów między robotnikami, którzy chcieli pracować, a komunistami, którzy siłą chcieli zmusić tych robotników do zaprzestania pracy. Rozruchy doszły do tego stopnia, że musiała policja interweniować a nawet użyć broni palnej. Wielu robotników jest ciężko rannych, a kilku nawet zabitych.

Rewolucja rozlewa się na całe Niemcy. (Strajk w drukarni państwowej. — Strajk w przemyśle całych środkowych Niemiec. — Walki uliczne w Lubece i Hanowerze.) Wiedeń. „Morgen« donosi z Berlina: Komunistom udało się nakłonić drukarzy w drukarni państwowej ponowuie do strajku, wobec czego druk banknotów został ponownie zastanowiony.

Z Halle donoszą, że dziś wybuchnie strajk w przemyśle całych środkowych Niemiec.

W Lubece przyszło do krwawych starć z policją. Podczas starcia policja strzelała do tłumu. Jedenaście osób jest ciężej i lżej rannych. Robotnicy proklamowali strajk generalny.

W Hanowerze wybuchł również strajk. Obecnie odbywają się demonstracje strajkujących robotników.

Program nowego rządu niemieckiego. Wiedeń. Według informacji „Neues Wiener Joulnal" program nowego rządu niemieckiego, który oprze się na wielkiej koalicji stronnictw, zawiera następujące punkty:

1) Akcję na rzecz wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

2) Przejście do jak najbardziej czynnej taktyki w polityce zagranicznej.

3) Energiczne przeprowadzenie uchwalonych podatków.

4) Daleko idąca reforma podatkowa i waluwa.

5) Bezwzględne wprowadzenie kredytów, opartych na podstawie złotej, jak również uregulowanie na tej samej podstawie wszelkich płac.

6) Przeprowadzenie akcji w kierunku zagwarantowania pożyczki o stałej wartości mieniem obywateli.

Dziennik dowiaduje się dalej, że socjaliści będą prawdopodobnie posiadali większość tek w nowym gabinecie. Inne partje będą miały proporcjonalny udział.

Berlin strejkuje. Berlin. Strejk powszechny trwa. Strejkują robotnicy zakładów elektrycznych, w zakładach tekstylnych i wielu innych.

Bądźmy solidarni!

Nowa partja monarchistyczna w Bawarji. Hamburg. W Bawarji utworzyła się obecnie nowa partja monarchistyczna.

200 miljonów złotych marek niemieckich zaofiarowały wielkie banki i wielki przemysł rządowi, celem ratowania sytuacji finansowej państwa.

Prasa czeska występuje stale wrogo wobec Polski, nawołując do lekceważenia jej interesów.

Premjer saski o rządzie berlińskim. Premjer saski wygłosił w Lipsku mowę, w której ostro zaatakował rząd berliński. Stwierdził on, że tak Reichswehra jak i Rząd, stoi w kontakcie z tajnemi organizacjami radykalnemi prawicy. Organizacje te, tworzone do walki z wrogami wewnętrznymi, mają siedzibę w Bawarji. Zaznaczył dalej, że w porozumieniu się z rządem, koncentrują się oddziały wspomnianych organizacji dookoła Zagłębia. Finansowanie ich ma się dokonywać z kredytów przeznaczonych na popieranie biernego oporu w Zagłębiu. Obecną nędzę w Niemczech —zdaniem premjera saskiego — spowodowały koła prawicowe, aby w ten sposób zgnębić robotników i usunąć ustrój republikański. Obowiązkiem socjalistów niemieckich jest jaknajostrzejsza walka przeciw temu obozowi.

Emigranci polscy do Ameryki wyjadą z Gdyni. (Parowiec francuski w Gdyni — Ominięcie Gdańska.) Gdańsk. Z powodu strajku w porcie gdańskim, francuski parowiec »Kentucky" zawinął do Gdyni dla wyładowania towaru. Parowiec weźmie z powrotem na pokład 1.600 robotników polskich, udających się na roboty sezonowe do Francji oraz emigrantów do Ameryki. Emigranci będą odstawieni wprost do Gdyni przez Wejherowo z ominięciem Gdańska. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek i dlatego zasługuje na podkreślenie.

Wysoki komisarz wezwie wojska polskie do Gdańska. Gdańsk. „Danziger Volksstimme" zaznacza, że Wysoki Komisarz Ligi Narodów zagroził, na wypadek zaburzeń, natychmiastowem zawezwaniem wojsk polskich dla utrzymania porządku. W związku z tem, dementuje pogłoski rozsiewane przez komunistów, jakoby Rosja Sowiecka miała natychmiast zaatakować Polskę na wypadek zajęcia Gdańska.

Lord George wyproszony z trybuny. Paryż. Tutejsza radjostacja donosi: Lord George, wygłaszając przemówienie w jednem z miast Walji, spotkał się z energicznym protestem zebranej publiczności, która bezustannie przerywała mowcy, zmuszając go w końcu do ustąpienia z trybuny po wygłoszeniu kilku zdań.

Upały w Anglji. Przez całą południową Anglję przeciąga obecnie fala niezwykłych upałów. Temperatura wedle Fahrenheita wynosi w cieniu 88 stopni, w słońcu 102 stopnie.

Rozruchy na niemieckim Górnym Śląsku. Berlin. W Starej Hucie (Neurode) na Śląsku, przyszło do poważnych rozruchów. Policja ochronna została rozbrojona. Po południu przyszło do gwałtownych starć, a w końcu do formalnej bitwy. Było 12 osób zabitych, 20 rannych. Miasto znajduje się w rękach demonstrantów. W Gloss przyszło do krwawych starć, przyczem było wielu zabitych i rannych.

Robotnicy oblęgają parlament niemiecki. Berlin. Przez całą sobotę drzwi Banku Rzeszy były zamknięte. Olbrzymie tłumy, przeważnie robotników, demonstrowały przed parlamentem, żądając ustąpienia Cuna. Podobne demonstracje dzieją się w innych miastach Rzeszy niemieckiej.

Gabinet Cuna z wielkiem prawdobieństwem upadnie w najbliższym czasie.

Sejm uchwalił bez zmian ustawę o podatku majątkowym. Co do ustawy o uposażeniu urzędników, wojskowych i emerytów to sprawa ta wróci pod obrady Sejmu, albowiem komisja Senatu postanowiła zapowiedzieć Sejmowi propozycje niektórych zmian.

Odwołania. Warszawa. Jak donoszą ze źródeł miarodajnych, obecnie jest już zadecydowane, odwołanie posła przy Kwirynale Zaleskiego, posła w Rydze Jodki—Narkiewicza i charge d'affaire w Moskwie, Knolla.

Strejk w porcie Kilońskim. Berlin. Robotnicy w porcie Kilońskim rozpoczęli strejk. Ruch w kanale został zastanowiony.

Ejrutowa ofenzywa.

Coraz częściej zauważa się na ulicach nowe słupy, połączone drutem. Myślałby ktoś, że to stacje odbiorcze telegrafu iskrowego. Tymczasem jednak rzecz się ma inaczej; każde bowiem takie dwa słupy połączone drutem, to są szańce zaborcze armii hasydów państwa neutralnego, które chce zawładnąć światem. A więc opajęczaja nas. Naszem zdaniem na miejscu tych słupów ejrutowych powinny stać krzyże, bowiem religja rzymsko-katolicka jest panującą w Państwie Polskiem a nie żydowska! Nie podburzamy, ale i na kark nie pozwolimy sobie wlazić.

Skutki zarządzeń Magistratu.

Znany w całej Polsce artysta pan Ławiński-Latajner, występujący z całym swoim warszawskim zespołem obecnie w Krakowie w „Bagateli« z nadzwyczajnem powodzeniem, z programem „Co Warszawa tańczy i śpiewa?", odwołał zapowiedziane na 16 b. m. przedstawienie, które się miało odbyć w sali „Sokoła". Uczynił to z przyczyny tej, że magistrat tutejszy pobiera 30% brutto od biletów opłaty gminnej, co wpływa niermiernie na kasę teatralną. (Widocznie nie chce dopłacić 3½ miljona, jak to miał niedawno Junosza-Stępowski.)

Następny Nr Nowin wyjdzie 19 sierpnia t. j. w niedzielę.

Ogłoszenia tylko w „Nowinach"— przynoszą korzystny skutek!

Hektor Tarnowski.

NATURA i NERWY

8.) (Ciąg dalszy.)

— Zachodzi podejrzenie, dziś już prawie pewność — wyjaśniał Sobiepan — że Szaje jest głową tej bandy opryszków, która ma za sobą już cały szereg kradzieży i włamań, popełnionych tak w naszem mieście, jak i w okolicy.

Skonfiskowano!

— To nie do uwierzenia! Czyżby takie stosunki panowały u nas? — pytał zdumiony Niesiołowski.

— To, co powiedziałem jest zaledwie drobniuchną cząstką tego, co się tutaj dzieje. Rozpasanie u niektórych panów jest tak wielkie, że niemal jawnie uprawiają targi o sprawy, trącące szubienicą.

— I na to z góry patrzą przez palce?

— Rząd o tem nie wie, bo gdyby choć troszkę był poinformowany, rozpędziłby wszystkich tutejszych panów na cztery wiatry. Ale tylko wszystkich! W przeciwnym bowiem razie stosunki zmienić się nie mogą. Ludność jest dzisiaj zupełnie bez opieki. Wszystko się robi tylko dla dobra kieszeni własnej...

— A przywódcy miejscowych partji, lub niektórych grup?

— Złodziej na złodzieju jedzie... odparł wymijająco Sobiepan.

— Czemu pan tak czarno patrzy na tutejsze stosunki?

— Bo znam stosunki dokładnie na podstawie szczegółowych badań nad warunkami bytowania w różnych stronach kraju.

— Czy będzie kiedy lepiej?

— Nie prędko, kochany panie! Jak bagno fizyczne potrzebuje silnych promieni słonecznych, by się cośkolwiek wysuszyło, tak bagno moralne pochłonąć musi dużo energji i samozaparcia się ludzi przejętych na wskróś miłością rozumną bliźniego, by przestało fermentować i oddziaływać na otoczenie. A takich ludzi jest dziś bardzo mało... Zresztą, o tej kwestji pomówimy kiedy w inny dzień; dziś czas ulata a opryszki mogą nam czmychnąć.

— Jeśli tak, to nie zatrzymuję, bo czas, to pieniądz...

— Z tego wynikałoby, że kto nie ma czasu, to nie ma pieniędzy... Dobra myśl, lecz kiepskie określenie na nią wymyślili ludzie... Lecz — do miłego zobaczenia się! A słodkie dziewczę przepraszam, że z nią nie rozmawiałem... Nie gniewaj się na mnie, Afrodyto!?...

To mówiąc skłonił się lekko Stelli, poczem jej ojcu na pożegnanie i opuścił mieszkanie.

— — — — — — — — —

Motorowy rower mknął szybko przez ulice miasta i dotarł do willi Sobiepana, znajdującej się w pobliżu parku Jordana. Przemysłowy właściciel opatrzył swoją rezydencję wszelkiemi zdobyczami nowoczesnej wiedzy. Lwia część pracy i pomysłów była własnością niestrudzonego Sobiepana.

Dojeżdżając do domu zauważył Sobiepan opryszka, manipulującego około frontowego wejścia. W chwili, gdy opryszek, po otworzeniu drzwi wytrychem, chciał wejść do środka, przesunął jeden z guzików, umieszczonych niewidocznie przy furtce, prowadzącej do ogrodu, otaczającego willę. Skutek był natychmiastowy. Opryszek, który trzymał jeszcze w tej chwili klamkę drzwi, krzyknął z przerażenia, począł się szarpać i wić, niemogąc się oderwać z miejsca. Po naciśnięciu drugiego guzika odezwał się dzwonek elektryczny, a za niedługi czas wyleciało z bocznego zabudowania dwóch silnych junaków. Widząc szamotającego się przybłędę, schwytali w stalowe dłonie i odprowadzili w bezpieczne miejsce. Sobiepan pilnował, by jego polecenie zostało dokładnie wypełnione, poczem udał się na spoczynek. Wiedząc z doświadczenia, że na każdym kroku czyhają nań wrogowie, nawet w mieszkaniu zachowywał Sobiepan wszelkie ostrożności. Chciał się napić wody. Widząc jednak, że jego włochaty malutki przyjaciel skacze i poszczekuje z radości i przypuszczając, że i Muszka może być spragniona, dał jej nieco wody z karafki, stojącej na stole. Jakież było zdziwienie, gdy mała psina poczęła się w jego oczach wić z boleści i wkrótce zastygła. Poszedł więc do stołu, by zbadać przyczynę. Woda w karafce była zatruta. Na wierzchu była przylepiona kartka z napisem:

„Nie mięszaj się w nasze sprawy, bo zginiesz!"

C. d. n.

Nowa ofiara kamieniczników.

Przy ulicy Lipowej w Tarnowie zwraca powszechną uwagę przechodniów zbiór sprzętów domowych, poustawianych wzdłuż parkanu; obok chodnika ognisko, tlące się z pomiędzy kilku cegieł, a wokół latają nieletnie dzieci, ledwo że odziane. Czy to prymitywny obóz cyganów?—Ależ nie! Cyganie mieliby przynajmniej płócienny dach nad głową. A tu co? Za podłogę służy bruk uliczny, za nakrycie firmament niebieski.

Przychodząc bliżej można widzieć człowieka już starszego, o wyniszczonej twarzy, spracowanych dłoniach i w szarem wytartem odzieniu. To robotnik z fabryki Lemiesz, Sylwester Mikoś, został wraz z żoną i czworgiem dzieci wyrzucony na bruk. Przyczyniła się do tego właścicielka kamienicy pani Ema Mareczkowa. Zaświeciła pani Mareczkowa tak robotnikowi w oczy, że ten, nie wiedząc co robi, podpisał się na akcie, że się wyprowadzi. Mareczkowa, właścicielka, skorzystała z tego i zażądała onegdaj eksmisji sądowej, czemu przed tygodniem stało się zadość. A więc już od ośmiu dni mieszka robotnik pod gołem niebem, a deszcze, często padające, niszczą sprzęty domowe i szkodzą dobrze zdrowiu nieletnich dzieci...

Nawet w suterenach nie było dla robotnika miejsca... I musiał ruszać robotnik, by dziś mieszkanie pozostałe po nim świeciło pustkami, nie zajęte przez nikogo.

W tej tak »szczytnej« pracy wyrzucania na bruk robotnika, dopomagał Mareczkowej chorąży Schmidt, który znany był zresztą Mikosiom z innej, nie bardzo pochlebnej strony.

A więc nowa ofiara zachłanności kamieniczników na nędzne mieszkania, które widocznie jeszcze nie tak dobrze popłacały im się i dlatego wyrzucają biednych robotników. Wszak w takich wilgotnych suterenach nie mieszkałby paskarz wojenny. To też opróżnione mieszkanie nie przyniesie —, jak się zdaje — Mareczkowej miljonków mareczek.

Lecz czem się otrze łzy biednych nieszczęśliwych istot, licznych dziatek i strapienie nieszczęśliwych rodziców?

Wypadek ten jest tylko drobnym epizodem brzemiennej treścią kwestji mieszkaniowej, która do dziśdnia nie jest należycie rozwiązana. Naszem zdaniem, w kwestji mieszkaniowej musi się znaleść jakaś pośrednia droga wyjścia. Ochrona lokatorów nie może być bezwzględna, gdyż prawo własności byłoby iluzoryczne, gdyby nie było możności rozporządzania niem; zniesiona również nie może być, gdyż byłby to akt gwałtu, popełniony na całych rzeszach biednej ludności. Drogą pośrednią byłoby wyłączyć z pod ochrony lokatorów bogaczy i paskarzy, którzy są w stanie płacić nawet najwyższe ceny za mieszkanie. Natomiast stale winno się brać pod ochronę ludzi biednych, bez względu na ich przynależność zawodową, gdyż tylko w ten sposób może być mowa o lepszych, dogodniejszych stosunkach.

Wypadki wyrzucania lokatorów na bruk stają się coraz częstsze. To też przydałoby się już raz zapobiec temu przez odnośne ustawodawstwo.

O biednej ofierze, obarczonej liczną rodziną mógłby ktoś pomyśleć i przygarnąć ją choćby do jakiej szopy, by nie niszczył się marnie ten, który pracą swych dłoni wykuwa lepszą przyszłość dla Państwa...

Nie szpećcie miasta. Odnośnie do poprzedniej notatki zwracamy uwagę, iż nie które firmy nie zważają na estetyczny wygląd szpecą go swymi nieraz karykaturalnie olbrzymiemi godłami. Czyż nie wystarczy, jeśli dana firma reklamuje się swym frontonem sklepowym? Pocóż więc szpecić ulice miasta, a co ważniejsze zabytki jego, jak to ma miejsce na murze podcienia, gdzie niejaki pan Meinl reklamuje się wielkich rozmiarów godłem. Jeśli ktoś nie liczy się z wolą gospodarza, a tym jest w Tarnowie publiczność tarnowska, to niechaj raczej korzysta z wolnej drogi—nach Ausland— a nie narusza publicznego poczucia poszanowania zabytków kultury polskiej, do których należy „Podsienie" w rynku.

Nieporządki „Wątokowe" Sławetna Sekwana tarnowska — Wątok — dotychczas nie jest uregulowana. Tak n. p. wzdłuż ul. Nadbrzeżnej, brzegi rzeki są poważnie oberwane, co przy braku poręczy ochronnych, grozi niebezpieczeństwem wpadnięcia do rzeki. Gromadzą się tam również kupy śmiecia cuchnącego zgnilizną. Apelujemy przeto do Zarządu regulacji rzek, by tenże zajął się naprawą brzegów, jak i postawieniem poręczy; a co do śmieci, by tychże wysypywaniu położył raz koniec.

Noc meteorów. Przez całą noc z dnia 12 na 13 bm. rozświecały pogodne i gwiaździste niebo nad Tarnowem przelatujące meteory. Spadające odłamki ciał niebieskich, przedzierając się przez sferę powietrza ziemskiego, wytwarzały smugi świetlne na ciemno-błękitnem firmamencie.

Wśród ludu istnieje przesąd, że spadające gwiazdy przynoszą pewną trwałą przyszłość dla człowieka. I tak np. gdy ktoś ma wtedy pieniądze przy sobie, będzie miał dość pieniędzy przez całe życie i naodwrót.

Oświetlenie drogi na plantach. Droga prowadząca przez planty od kościoła XX. Misjonarzy do dworca kolejowego jest w nocy stale nie oświetloną. Przeto w nocy staje się niebezpieczną pułapką, gdzie wśród gęstwiny długo rodzi zbójcy czyhają na przechodniów mienie. Byłoby przeto wskazanem, by Magistrat postawił tamże 3 lub 4 latarnie.

O Muzeum starożytności. Prawda, dzisiaj są ciężkie czasy, ale jeśli się ma dane potemu, jak budynek na muzeum i zbiory muzealne — to czemuż siedzieć z założonemi rękoma. Za kościołem katedralnym są budynki poszkolne, potrzebujące tylko częściowej restauracji, które w zupełności nadają się

TO I OWO.

Znowu ta Młynówka. Istnieje podobno przy Starostwie oddział sanitarny, który ma dbać o zdrowotność i czystość miasta. Być może, że nie miał on dotychczas sposobności do zaznajomienia się z zawartością Młynówki i jej atmosferą, jaką ona wydziela, szczególnie w upalne dnie. Sądzimy przeto, że może ktoś z tego urzędu pofatyguje się uczynić przechadzkę wzdłuż bulwarów Młynówki i po ewentualnem zbadaniu faktycznego stanu rzeczy i po zdaniu relacji, w urzędzie sanitarnym, przedsięweźmie odpowiednie kroki, mające na celu nakazaną z urzędu pieczę o zdrowotność mieszkańców.

Minister zdrowia w Tarnowie. W przeszłym tygodniu bawił w przejeździe inspekcyjnym Minister zdrowia Dr. Bujalski, odwiedzając szpital powszechny.

11.

Józef Grzebiec.

Wujek z Argentyny?

Tłumy duchów słuchały uważnie mowy głów. Wkrótce odezwał się Bożymir, słowy:

— Zdania wasze są różne, nie widzę w nich jednolitego przekonania, któreby mię upewniło, że Naród polski — zmierza do swej dziejowej misji. Zapytam przeto mary „Wiedzy" o jej zdanie, a wówczas dowiemy się rzeczywistości! Mów „Wiedzo"!

Nastała cisza nieziemskiego pochodzenia — »Wiedza« odezwała się w te słowa:

Pokolenia pracują dla pokoleń — Co zostało zaniedbane w starem pokoleniu... to jest brakiem w nowem. Siła ducha nieprzeparcie działa tak dlatego, by się uplastycznić —przez ludzi — w materji. Historją tej plastyki są wszystkie czyny ludzkie, wypływające z uczucia i myśli. Wielki Naród polski w historji tej wykonał wiele chwalebnych wzniesień i wgłębień, które są dowodem jego siły czynu. Są tam jednak również puste płaszczyzny zobojętnienia, są zbocza zwątpień, są wyrwy rozpaczy, są martwoty samolubstwa, są i wiry cierpień. Życie przeszłych pokoleń odzwierciedla się dokładnie w tej plastyce, która pozostaje na zawsze wzorem naśladowania — jak i ostrzegawczym dla teraźniejszego pokolenia i przyszłego. Cóż jednak się dzieje...? Wzór ten jest obecnie przyprószony grubą warstwą prochu, śmiecia i pleśni, które naniosły nań wiatry z zachodu i wschodu. Czasem któryś ze śmiałków odważy się w pewnym miejscu usunąć proch by módz widzieć **swoisty wzór** — niestety —. Otoczenie woła wtedy na niego:

Szaleńcze... nie usuwaj nam wygody naszych pieleszy, bo byśmy się zetknęli z twardą koniecznością samodzielnego czynu. — Wszak nam tak wygodnie. —

I nieraz ten śmiałek musi stoczyć walkę ze swem otoczeniem, by módz zaczerpnąć rodzimej kultury, plastyki ducha w materji i ukazać światu dorobek pokoleń. Dziś pospolitem przekonaniem jest, że co zachodnie to modne, co tutejsze — to zwykłe to... eee ja wolę francuskie jak polskie... ja lubię angielskie nie polskie... ja cenię amerykańskie, nie polskie... ja uznaję niemieckie, nie polskie... ja tęsknię za włoskiem nie polskiem... ja myślę, że lepsze żydowskie niźli polskie... raczej każde inne, niż to obmierzłe tutejsze! Nie mają woli samodzielnego czynu... przez co słabnąc, chwalą i wolą cudze. Wszelkie idee twórcze i przewrotne przenikają Naród polski, — któren wyborem swym decyduje o swem jutrze i o przyszłości pokoleń. I niechaj nikt się nie łudzi, że będzie lepiej — że się to odmieni, — że to przejdzie,.. jest to ohydne kłamstwo leniwców, którymi cała Polska jest zasłana. Kto własnemi myślami i uczuciami nie grzebie w swej duszy, — ten nie znajdzie siebie, by poznać się jako potęgę twórczą i by poznawszy siebie służyć w milczeniu Ojczyźnie.

O Polsko! Ci, co najwięcej na Ciebie narzekają — sobie szkodzą najwięcej — bo chcą Polski leniwej. Ojczyznę nosi każdy w sercu i taką Ona jest, jak Ją sercem kształtuje w granicach swej myśli. Odwaga nie tylko na polu bitwy odnosi trjumfy, ale i w skrytości serca zwycięża. A więc, do czynu! Czynu w sobie zamkniętego — niechaj się każden sposobi, by każde jutro było wielkim czynem sobie tylko znanym. Wówczas Ojczyzna cichą pracą każdego nad sobą wzbogacana, zdobędzie grunt pewny i stały i będzie przykładem dla świata. Wiedzcie to jedno, — że ta potęgą, tryumfuje dziś świat samolubów, który w skrytości swych serc podbijają Ojczyznę i obecznę wyłącznie dla siebie i tylko dla siebie. Przeto ja „Wiedza" głoszę ostatecznie słowa:

Ci którzy sercem będą budowali Ojczyznę— zwalą świat leniwców i samolubów. Gorszym wrogiem Ojczyzny jest cichy i wytrwały leniwiec samolub, aniżeli potężny i uzbrojony nieprzyjaciel! By jednak i żywi o tem wiedzieli w serca ich tchnienie swe ślę wraz ze słowy:

Wy wszyscy, którzy kiedyś będziecie czytali w druku zamknięte me słowa, wiedzcie, że droga do bohaterstwa przed wami jest otwarta... wkraczajcie na nią dzisiaj!

Po tych słowach odezwał się Bożymir:

— »Wiedzo"! Więc Ojczyzna ciągle cierpi i jest zagrożoną?

„Wiedza" mu na to odpowiedziała:

— Bo Ją własne syny dręczą i grożą jej!

D. c. n.

na muzeum. Budynki nie są zajęte przez nikogo i stoją dotychczas pustką — czekając ruiny. Materjału muzealnego jest dosyć w Tarnowie. Poniewiera się on po strychach i piwnicach — niszczejąc lub zostaje wywożony do innych miast. Apelujemy do miłośników piękna, ukrytego w starożytnych zabytkach, by zechcieli zorganizować odpowiedni komitet, celem założenia muzeum w Tarnowie. Pozwolimy sobie wymienić tylko kilka osób, które są znane ze swej pieczy o zabytki Tarnowa, a mianowicie: Prof. Gutowski, prof. Wojciechowski, inż. Vaychinger, ks. kanonik Mazur, prof. Ciołkosz, prof. Język, poseł prof Dubiel, radca Herzig i wielu innych. Publiczność tarnowska a szczególnie młodzież szkolna będą za ten obywatelski czyn bardzo wdzięczni. Nie wątpimy również, że publiczność nasza pospieszy z pomocą, ofiarując dobrowolnie na ten cel przedmioty muzealne.

Popierajcie cele Samopomocy akademickiej. Podczas dzisiejszej zbiórki ulicznej nie skąpcie grosza! Złóżcie podatek przyszłości!

Od następnego N-ru poczniemy druk fejletonu literackiego p. t. „Zmierzch futuryzmu“ pióra pierwszorzędnego polonisty z Krakowa.

Smalec Jan ze Strusiny zgłosił kradzież zboża z pola. Szkoda wynosi miljon marek.

W Kątnej (koło Ciężkowic) skradziono we dworze pieniądze i biżuterję wartości przeszło 100 miljonów.

Włóczęga opryszek przytrzymany. Rudolf Eisler, pochodzący ze Stanisławowa, szwagier złodzieja kieszonkowego Felda Wojciecha, od dłuższego czasu przebywa w towarzystwie tutejszych opryszków. Jak się dowiadujemy, policja wpadła na trop i aresztowała go.

Zastój w przemyśle fabrycznym z powodu drożyzny. Jak nam wiadomo, ma być wstrzymana praca w wielu fabrykach w Tarnowie i okolicy. Wzrastające ceny artykułów podrywają wytwarzanie tychże, a co zatem idzie, pozbawiają pracy masę robotników.

ZE SPORTU.

„Tarnovia“ — „Zwierzyniec“ 3:1 (2:0)
Tarnów. Kraków.

12 sierpnia. Drużyna gości przedstawiła się bardzo słabo i dla „Tarnovii“ nie była groźnym przeciwnikiem. „Tarnovia“ górowała nad przeciwnikiem techniką i większem zgraniem. Niepotrzebnie niektórzy gracze „Tarnovii“ grali brutalnie (Macko Kowalski) przez to z pewnością poziom gry u „Tarnovii“ się nie podniesie. Gry nie ma co opisywać; toczyła się ona pod ciągłą przewagą miejscowych.

Stosunek rogów 3 : 1 dla „Tarnovii“
Sędziował p. Soldinger.

„Jutrzenka“ — „Bar Kochba“ 0:4 (0:0
Tarnów. Rzeszów.

11 sierpnia. Boisko »Tarnovii«. „Jutrzenka“ grą swą nie zasłużyła na tak wielką klęskę Rogów 3:0 dla „Bar Kochby“. Sędziował p. Soldinger.

St. B.

ZE SCENY I ESTRADY.

Wieczór baletowy artystów lwowskiego Teatru Wielkiego.

W niedzielę dnia 12 bm. wystąpił u nas w gościnie w sali Sokoła p. Ciesielski i Faliszewski, z całym zespołem baletowym teatru lwowskiego.

W programie zapowiedzianym, wystawiono „Arlekinadę“, fantazję choreograficzną, która w wykonaniu Ciesielskiego, Faliszewskiego. oraz pań Wojciechowskiej i L. Bruczowej, została przyjęta burzą oklasków.

II-gą część programu wypełniało t. zw. „Divertissement baletowe“, na które-to złożyła się „Zabawa w koniki“. w wykonaniu p. K. Kruszelnickiej i M. Wojciechowskiej—»Basiaki« — charakterystyczna „Holenderska Sielanka“, wielce humorystyczna i interesująca— dalej „Śmierć łabędzia“ i „Laleczka“ w świetnym wykonaniu p. S. Bicsówmej.

Interesujący niezwykle ukazał się p. Ciesielski, w swym „Pas des deux“, wywołując huragan oklasków.

III-ią częścią programu był shetsch „Apasze“, w nadzwyczaj starannem wykonaniu, z udziałem całego zespołu baletowego, będąc zarazem zakończeniem programu baletowego, a który został przyjęty z pełnem uznaniem ze strony P. T. Publiczności.

Trzeba przyznać, że lwowski balet dorównywuje pierwszorzędnym baletom zagranicznym. — Horendalne ceny (z winy Magistratu) — Publiczność dopisała miernie, choć spodziewałem się, że będzie przepełnienie, już choćby ze względu na to, że nie tak szybko znajdzie się okazja zobaczenia w Tarnowie baletu takiego zespołu, jaki posiada lwowski teatr.

Wiktor Paw.

Z Dziennika reportera

W tym tygodniu tyle się nowości zwaliło, że sam nie wiem od czego zacząć. Niedziela przyniosła nam nowości najwięcej, a przedewszystkiem match „Tarnovii“ z »Zamarstynowem“ z Krakowa. „Tarnovia“ tryumfowała. Zamarstynów znany już z historycznych opisów krakowskiej kroniki, zaczął po 3 goalu uzyskanym przez „Tarnovię“ po zamarstynowsku prowadzić grę z rozbijaniem nosów i innych części cielska i mimo tych wysiłków, krzyków n. p. Antek daj mu nogą! — Podaj Staszek w krzyże! — it.p. uzyskał ledwo jednego goala.

Biedny sędzia miał tyle kłopotu, że czasami głowę gubił, jakgdyby się co tylko ożenił i był w podróży poślubnej „na Rivierę“ do Gdyni.

O wiele przyjemniej za to było widzieć „Balet“ tegoż dnia w Sokole.

Balet wcale dobry. I gdy się zapatrzyłem na produkujące "Tango Milango“ i „Pas des deux“ mimowoli przypomniałem sobie taniec podobny tymże, tarnowskich obywateli po tarnowskich chodnikach. Ileżby produkcji i nowych baletów wyniósł z Tarnowa p. Ciesielski i Faliszewski patrząc na popisy uczęszczających tymi chodnikami obywateli, którzy już przyzwyczajeni przebywają je tak zręcznie, że takich skoków nie powstydziłby się Harry Peel. A co mi już mój przyjaciel Hugon nakładł do głowy, że nie może chodzić po tych chodnikach, no ale co ja biedny reporter pocznę, czy potrafię załatać te wszystkie dziury i wyboje?

Po pierwsze sam tegobym nie uczynił, a po drugie, fundusze własne mi na to nie pozwalają, a po trzecie, gdyby się mój redaktor dowiedział o mojej decyzji, to albo smarowałby artykuły, żebym został ministrem od robót publicznych (toby mi się przydało), alboby mię wziął delikatnie za kołnierzyk i tak delikatnie pomacał końcem swego szkota, że z wszelką prawdopodobnością wyleciałbym za drzwi z trochę większą szybkością, niż się posuwa tarnowski tramwaj.

Myślę bowiem, że czasem to i dobrze, że są wyboje i dziury, bo zawsze się ktoś potknie i wywróci, ewentualnie wpadnie w dziurę i są to senzacje dnia, na które mój redaktor czyha. A więc jestem tego zdania, że mój redaktor postąpiłby tym ostatnim sposobem już choćby z tego powodu, że gdyby te wyboje pousuwano, nikt nie mógłby się wywrócić ani wpaść w dziurę, to wówczas mój redaktor swych senzacyjnych artykułów byłby pozbawiony.

Ale przejdę jeszcze do kin.

Kino zaliczone w poczet sztuk pięknych oddaje nam nieocenioną rozrywkę, a nawet naukę.

Ale tarnowskie kina zamiast wyświetlać rzeczy rzeczywiście zaliczane do sztuki, czynią to przeciwnie i wyświetlają amerykańskie artystyczne, słynne „gębobicia“ i mimowoli nasuwa mi się myśl, że ta sztuka tak wygląda, jak „Mars“ z odwrotnej strony i wcale nie jest sztuką, ale wyzyskiem i sztuką, ale rozsiewania zgorszenia pomiędzy młodzież, która od książki dziś śpieszy, by ujrzeć Eddie Pola, Harry Peela i t.p.

Za przykład wezmę małego Bolka, synka Hugona i jego połowicy, którzy to przed paru dniami uczuli się pozostać sam na sam, wobec czego wysyłali małego Bolka to po cukierki to mu już Hugon i konika obiecał kupić — niestety, uparty chłopak nie chciał nic i nie chciał odejść.

Rozgniewany Hugon wymierzył małemu porządnych parę klapsów — ale i to nie pomogło.

— Dostaniesz cukierków, tatuś ci kupi konika, idź na podwórze i pobaw się z dziećmi, muszę bowiem z tatusiem porozmawiać sama — rzekła p. Cecylja chcąc małego za wszelką cenę wyekspedjować, jak jaki kamienicznik lokatora.

— A ja... nie cię! — brzmiała odpowiedź małego Bolka.

Hugon wreszcie przyskoczył i zapytał nerwowo:

— To nie, tamto nie, a więc powiedz co chcesz?

— Ja,. ja...

— No co?

— Ja się cię patcieć...

HUMOR I SATYRA.

AUTENTYCZNE.

Znany na bruku tarnowskim z szumniejszego życia młodzieniec p. K. — zapytany, czy był w kinie na wyświetlaniu filmu „Choroby weneryczne“ — odpowiedział: nie — ale dałem swój udział na ekran.

Wolne posady.

Pierwszorzędna cukiernia w Tarnowie (może „pierwsza z rzędu“ — przyp. zecera.) poszukuje pomocnika gastronomicznego posiadającego język francuski, dla obsługi jednego stołu Reserve.

Zgłoszenia: pod St. K. 5. do Administracji.

Zyk.

Z meczu.

Na ostatnim meczu Zwierzyniec — Tarnovia zaszedł przykry wypadek.

Oto przez nieostrożność sędzia meczu p. A. S. przydeptał policzkiem swoim dłoń jednemu z publiczności.

Zyk.

Rozmowa dwóch 13-letnich dziewcząt.

A.: Ty słuchaj; wiesz, jak się nazywa »daj buży« po francusku?

B.: Nie! Skąd mam wiedzieć?

A.: La buż (tyle, co „geb die buzi)

B.: Aa — hea.... teraz już wiem...

Bajazzo.

Podwójnie szczęśliwy.

Wiesz drogi Karolku, że pociąg, w którym jechała twoja Zosia i teściowa wykoleił się.

— Och ja nieszczęśliwy!

— Nie martw się, bo Zosia ocalona.

— Dziękuję ci! A teściowa?

— Zginęła!

— O! Jakżem szczęśliwy...

Icha.

DROBNE OGŁOSZENIA

DRUKARNIA LUDWIKA STYRNY W TARNOWIE.